Rok VIII. **Kraków, Sobota 31 Października 1903.** **Nr. 44.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

Popierajmy przemysł krajowy.

Najprostszą zasadą gospodarczą jest ta, że gdy jednemu przemysłowcowi, rolnikowi lub kupcowi pomyślnie się wiedzie, to inni także mają się lepiej. Weźmy prosty przykład pod rozwagę: Jeżeli szewcowi wiedzie się dobrze, to krawiec także więcej zarobi, gdyż szewc zamówi u niego lepsze ubranie i gotówką za nie zapłaci, rolnik również odczuje zamożność szewca, lekarz tak samo i inni, gdyż szewc ma czem rozporządzać.

Gdyby się podniósł przemysł w kraju, to dźwignęłoby się także rolnictwo, tysiące robotników pozostałoby w kraju, pozostałyby kapitały pracy w naszym kraju.

Niestety przemysł nasz upada, a gdyby tak dalej trwało, to stoczymy się w przepaść bankructwa gospodarczego.

Czy rzeczywiście wyroby przemysłu krajowego są gorszej jakości, niż zagraniczne? Bardzo często nasze są lepsze, a mimo to zalewają nas obcy swoimi wyrobami dlatego, że nie popieramy swoich, że dajemy pierwszeństwo gorszym obcym, przed swoimi lepszymi.

Mamy doskonałe płótna, hafty, sukno krajowe. Nawet tutki do papierosów wyrabia fabryka w Sassowie w Galicyi, które wędrują do Francyi, Turcyi i stamtąd przychodzą do nas z napisami francuskimi, bo z polskimi napisami nie kupowaliby jako swoich wyrobów Polacy. Mamy fabrykę zapałek, a mimo to w sklepach trudno spotkać zapałki z polskiej fabryki, albowiem powiadają kupcy, że polskie zapałki wydają nieprzyjemną woń, choć tak nie jest w rzeczywistości.

Oprócz naszego niedbalstwa są jeszcze inne przyczyny, dla których przemysł krajowy nie może się rozwinąć. Takimi są: wysokie taryfy kolejowe, opłaty cłowe, kartele i t. p., lecz mimo tych przeszkód potrafimy podnieść i rozwinąć nasz przemysł krajowy, gdy będziemy powodowali się patryotyzmem w wyborze przy kupnie wyrobów krajowych.

Tu jednak trzeba rozróżnić produkty potrzebne do codziennego życia, które nabywają ludzie ubodzy od wyrobów, których potrzebują zamożniejsi. Nie można bowiem żądać, ażeby ubogi z pobudek patryotycznych płacił znacznie więcej za ubranie, za krzan, cebulę i t. d. Lecz zamożni powinni to czynić, zwłaszcza, gdy kupuje się przedmioty do wygodnego życia, ozdoby domu i t. d. potrzebne. Wtedy różnica jednej lub nawet czterech koron nie powinna nas odstręczyć od kupowania wyrobów krajowych, choćby te wyroby nawet powierzchowną jakością nie błyszczały tak ponętnie jak obce, jeżeli tylko wartość wewnętrzna jest dobra.

Takiemi to sprawami zajmowano się na wiecu przemysłowców i kupców dnia 25 b. m. w Krakowie. Ażeby zaś usiłowania nasze nie zgasły szybko jak ogień słomiany, dlatego założono towarzystwo »obrony polskiego przemysłu i handlu«. Jego zadaniem będzie obudzić w całem społeczeństwie polskiem zamiłowanie swojskich wyrobów, wystarać się u władz i instytucyi, by potrzeby swe zaspokajały wyrobami krajowymi i t. d. Skoro przez zakupno cukru z fabryki w Przeworsku uratowaliśmy ją od ruiny, to tem samem daliśmy dowód, że potrafimy nie tylko ocalić od zguby inne gałęzie przemysłu, lecz także podnieść na stopień rozkwitu, a przez to samo wzmocnić fundamenty naszej drogiej Ojczyzny.

Wiadomości z całego świata.

Ze sejmu Galicyi. Sejm obradował w dalszym ciągu nad sprawami rolniczemi. Komisya gospodarcza domagała się, aby Wydział krajowy starał się o wydatniejsze zasiłki rządowe na cele rolnicze. Wielu również posłów podniosło, że rolnictwo i sadownictwo potrzebuje lepszej opieki, niż jej kraj do tej chwili udzielał.

Ważną była bardzo debata nad pomocą dla powodzian. Poseł Skałkowski referował imieniem komisyi budżetowej i postawił szereg wniosków, w których domaga się, aby Sejm przeznaczył do dyspozycyi Wydziału krajowego 400.000 koron dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w bieżącym roku i aby prócz tego przeznaczył wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej w Krakowie i okolicy dotkniętej klęskami elementarnemi sumę 400.000 koron; dalej, aby Sejm przeznaczył na rok 1904 150.000 koron jako zasiłek krajowy na uzupełnienie obwałowań Wisły pod Krakowem, dalej, aby Sejm wezwał rząd do udzielenia odpowiedniego dalszego funduszu na pomoc dla ludności dotkniętej w roku 1903 klęskami elementarnemi. Wnioski uchwalono.

Spłata bezprocentowych pożyczek ma nastąpić w przeciągu dziesięciu lat, licząc od 1 stycznia 1906.

W debacie nad udzieleniem pomocy dotkniętym powodzią, zabierało głos bardzo wielu posłów, którzy wykazywali, że pomoc dotychczasowa jest bardzo małą, niewystarczającą, natomiast szkody zrządzone w Galicyi wynoszą 45 milionów koron. Posłowie domagali się, aby Rząd centralny pospieszył z wydatniejszą pomocą, gdyż jego jest winą, że rzek w Galicyi nie uregulowano, które tak straszne zrządzają szkody.

Sejm przyjął referat komisyi z czynności podniesienia mleczarstwa w kraju i ustanowił etat osób i płac nauczycieli krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie. Ze strony Wydziału krajowego oświadczono, że będą pomnożone siły fachowe biura istniejącego w Wydziale krajowym, celem podniesiesienia mleczarstwa w kraju.

Poseł Kramarczyk domagał się założenia biura wywiadowczego, któreby wskazywało mleczarniom pola zbytu.

Sejm uznał za ważny wybór posła Romana Puzyny z powiatu kołomyjskiego, oraz posła Franciszka Krempy, a także posła ks. Wilczkiewicza z powiatu dąbrowskiego.

Poseł Gorayski referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o budowlach wodnych i melioracyach i imieniem komisyi przedłożył cały szereg wniosków, a mianowicie:

1) Sprawozdanie przyjmuje sejm do wiadomości;

2) Sejm przyznaje na regulacyę Skawy, Raby, Dunajca, Wisłoki, Sanu i Wisłoka ogółem 137.184 kor., na rozmaite roboty melioracyjne 153.125 koron;

3) Sejm powiększa personal komasacyjny biura melioracyjnego o jedną posadę inżyniera komasacyjnego z roczną płacą 2800 kor., dodatkiem aktywal. 600 koron i trzema pięcioleciami po 240 koron, a następnie

4) wniosek zmierza do uregulowania krajowych dozorców melioracyjnych.

Dalsze jeszcze wnioski proponują, aby Sejm uchwalił projekty ustaw o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej na Grzegórzkach do ujścia Białuchy, o podwyższeniu lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy Królestwa, o podwyższeniu prawego wału nadwiślańskiego pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Poseł Szajer żąda, ażeby Wydział krajowy wydał okólnik z krótką treścią mających być uchwalonemi ustaw o budowlach wodnych i melioracyach, i rozesłał go wszystkim gminom interesowanym. Wnioski wszystkie uchwalono.

W dalszym ciągu sejm załatwił wniosek rektora Rydygiera w sprawie budowy gmachów na pomieszczenie klinik uniwersytetu lwowskiego.

Poseł Górski referował sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie zakupna zamku w Krystynopolu na zakład dla obłąkanych – i rozszerzenie zakładu w Kulparkowie. Sprawozdanie kończył szereg wniosków, które domagały się przeistoczenia głównego budynku i wystawienia sześciu nowych pawilonów w Kulparkowie, kosztem 1,185.550 koron, oraz polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu roku przyszłego przedłożył Sejmowi plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju na 500 łóżek. Wnioski uchwalono.

Belgia. We wszystkich gminach odbyły się w ubiegłą niedzielę wybory gminne. — Katolicka partya i liberałowie pozostali w dawniejszej sile. Natomiast socyaliści stracili prawie wszystkie mandaty w okręgach przemysłowych, w których przed kilku laty mieli większość. Powodem tego była licha ich gospodarka w gminach.

Rosya. Ruch rewolucyjny w wojsku rosyjskiem propagują żydzi. W koszarach w Wilnie znaleziono niedawno temu mnóstwo odezw rewolucyjnych, przeto wydał jenerał-komendant wileńskiego okręgu rozkaz dzienny następującej treści: «Proklamacye rozszerzali żołnierze żydzi. Rozkazuję więc, aby żydowskim żołnierzom nie dawano urlopu. Jeżeli zajdzie atoli nadzwyczajna potrzeba udzielania im urlopu, natenczas należy czuwać nad nimi, dokąd idą, kogo odwiedzają i gdzie przebywają».

— Nad bezpieczeństwem rodziny carskiej, prze-

bywającej obecnie w zamku pod Darmsztatem, czuwa bezustannie 30 żandarmów, przebranych po cywilnemu. Wszystkie dojścia do zamku są strzeżone. Na noc przybywa ku pomocy oddział żołnierzy, złożony z 50 ludzi pod dowództwem oficera. Oprócz tego oddział kawaleryi, złożony z 80 ludzi, patroluje dniem i nocą naokoło zamku.

Bałkan. Ruch powstańczy w Macedonii ustaje. Ludność bułgarska również się uspakaja i wydaje broń w ręce władz tureckich. Zdaje się, że zbliżająca się zima najwięcej spowodowała powstańców do chwilowego zaniechania walki, lecz na wiosnę się ruszą, jak to zresztą sami zapowiedzieli.

Francya. Parlament we Francyi rozpoczął swoje prace. Sprawozdawca komisyi, zajmującej się sprawą rozdziału państwa od Kościoła, opracował już projekt ustawy, zawierającej iście potworne przepisy. Dadzą się one streścić w sposób następujący: «Kościół i budynki kościelne pozostają własnością państwa, lub gminy, stosownie do dzisiejszego stanu rzeczy. Państwo ani nie płaci, ani ochrania służby kościelnej. Kościoły i budynki będą wydzierżawione korporacyom wyznaniowym najwyżej na lat 10 za umówionym czynszem. Służba kościelna, o ile sprawuje swe obowiązki lat 20, a przekroczyła 45 rok życia, otrzyma od 600—1200 franków rocznej płacy. Msza ma być uważana jak każde inne zgromadzenie, i stać pod kontrolą władzy policyjnej. Służba wyznaniowa za wystąpienie przeciw państwu, karaną będzie więzieniem do lat trzech, lub grzywną do 3000 franków. W piątek ubiegły wydalono OO. Kapucynów z Paryża. Już w nocy otoczyła policya ich klasztor, aby zapobiedz możliwym zaburzeniom.

Niemcy. Ministerstwo poleciło nauczycielom ludowym oraz w wyższych zakładach naukowych pouczać uczniów o szkodliwości nadużywania trunków. Odnośne rozporządzenie zawiera następujące wskazówki: 1) alkohol szkodzi zdrowiu, 2) życiu moralnemu, 3) życiu familijnemu, 4) podkopuje byt familii, i 5) szkodzi rozwojowi państwowemu. Co do ostatniego punktu wskazuje rozporządzenie ministeryalne na to, iż wskutek nadużywania alkoholu, zmniejsza się siła kraju. Ale także pod względem ekonomicznym przyprawia alkohol państwo o wielkie straty. Rocznie bowiem wydają ludzie w Niemczech 3 miliardy marek na rozmaite trunki, zamiast użyć tych pieniedzy na rzeczy pożyteczne dla kraju.

Ogromne wydatki na alkohol osłabiają też siłę podatkową ludności, dlatego obowiązkiem rządu jest wystąpić tem ostrzej przeciw nadużywaniu alkoholu.

Węgry. Cesarz polecił hr. Tiszy utworzenie gabinetu.

Święty Jan Kanty w Rzymie.

Dnia 20 października obchodził Rzym pamięć naszego Patrona Polski całej, św. Jana z Kęt, który wprawdzie w przeddzień Narodzenia Pańskiego, a więc 24 go grudnia poszedł do niebieskiej ojczyzny, lecz święto jego, na dziś w całym kościele ustanowione, w Polsce przenosi się na najbliższą niedziele z całą oktawą, jak o tem dobrze wiedzą pobożni Krakowianie, boć w kościele św. Anny, w pobliżu którego tak skromnie mieszkał i umarł, spoczywa od chwili pogrzebu. Szczęsny Kraków, że się może poszczycić tym sławnym grobem, szczęśliwa wszechnica krakowska, że takiego męża niegdyś miała w swem gronie nauczycielskiem, co świecił jej słowem i czynem. Alež Święci nie przestają nigdy świecić na firmamencie kościoła Bożego, który ich wychowywał na Boże sługi i nimi się szczycić będzie bez końca! »Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne« (Dan. 12, 3). Dziś przeto, chcąc lepiej uczcić tego świętego ziomka naszego, pobiegłem do kościółka miłego pod jego wezwaniem przy kollegium polskiem, w którem pod kierunkiem zacnych Ojców Zmartwychwstania Pańskiego kształci się kwiat polskiej młodzieży na mężów apostolskich. Stanąwszy przed pięknym wielkim ołtarzem, objąłem sercem tych wszystkich nabożnych czcicieli tego wielkiego sługi Bożego Kantego, ilu ich mieszka rozsypanych po całej kuli ziemskiej, bo gdzież nie znajdziesz Polaków?! I prosiłem przy Boskiej ofierze mszy świętej, byśmy ukochali naszą matkę Kościół św. katolicki tak silnie i szczerze, jak ją ukochał Jan Kanty, który z wielkiej czci ku Stolicy apostolskiej aż czterykroć odbywał tak uciążliwą, długą, a pieszą podróż do Rzymu, gdyż, jak powiadał, chciał skorzystać z tych tak licznych odpustów zupełnych, które tu są pozwolone dla wszystkich, co radzi ukrócić sobie męki czyścowe, jak właśnie tego pragnął nasz wielki Patron.

Sądzę, że szczególne nabożeństwo mają ci do tego Świętego, którzy pielgrzymowali do Rzymu, choć nie z taką mozołą, jak ów nasz rodak to czynił, bo sami też doświadczyli korzyści tej pielgrzymki — a także ci, którzy zamyślają kiedyś ją odbyć w życiu, czcząc tego Świętego, uproszą sobie, by usunięte były przeszkody do tego i by ta wizyta u grobów apostolskich niezatarte w ich duszy zostawiła po sobie ślady. Miłość ku Zbawicielowi Panu pobudziła Kantego, by też dostać się do Jerozolimy, a tam, jak opiewa hymn na jego święto, oblewać łzami te święte miejsca, które Pan Jezus krwią swoją skropił, wylewając ją dla nas do ostatniej kropli na krzyżu. Rzadko komu jest rzeczą możliwą taką pielgrzymkę odbyć

lądem i morzem, ale za to każdemu to łatwą rzeczą rozpamiętywać to wszystko, co się działo w Jerozolimie podczas życia i męki Pańskiej, kiedy uważnie i pobożnie odmawia bolesną cząstkę Różańca świętego. Stąd bardzo mylnie powiadają niektórzy, że Różaniec nie jest modlitwą stosowną dla osób wykształcenia wyższego; owszem bowiem, im szerszy horyzont tego ostatniego, tem więcej nam się myśli nastręcza, gdy przebiegamy myślą tajemnice różańcowe, a przeto tem więcej odniesiem korzyści. Ci, którzy Różaniec czynią niejako monopolem prostaczków i niewiast, sami siebie najbardziej krzywdzą na duszy, choć tego dotąd niezdolni są poznać. Aby zaś lepiej modlić się na Różańcu, dobrze jest wczytywać się w żywoty Pana Jezusa i Matki Boskiej, których u nas nie brak, byleśmy chcieli o nie się postarać, a także opisy pielgrzymki do ziemi świętej, jakie mamy w polskim języku, np. ks. Arcybiskupa Hołowińskiego, ks. Biskupa Pelczara, lub, najnowszy, Ojca Norberta Golichowskiego, dobrze znanego Krakowianom i Lwowianom z jego gorliwości, który przez sześć lat, jako polski spowiednik, mieszkał w Jerozolimie, i przeto wszystkie miejsca ziemi świętej zwiedził dokładnie. Kto czytał takie książki z uwagą, temu przy odmawianiu pacierzy różańcowych wszystko tem żywiej staje przed oczy, jakoby się działo dziś właśnie i lepiej mu do serca i duszy przylega cała sprawa zbawienia świata przez wcielenie Słowa Bożego — cudów pełna.

Wielki filozof chrześcijański ks. Balmes słusznie pisze, że serce człowiecze jest jakoby instrumentem, który potrzebuje nastrojenia pilnego. Otóż właśnie modlitwą, szczególnie różańcową, łatwo dostroić to serce na nutę życia z wiary, bo bez tego wśród takiej wrzawy światowej, wśród takiego hałasu naszych namiętności, mogłoby się stać to serce igraszką dla szatana. Cóż przeto dziwnego, że Ojcowie święci i papieże, tak gorąco zalecają tę praktykę pobożną Różańca, a Leon XIII nazwany nawet papieżem różańcowym, bo może żaden z papieży, tylekroć co on, bo razy 20, w różnych swych listach i przemowach do całego świata wysłanych, zapraszał cały lud wierny do niego, a sam go odmawiał codziennie ze swoją służbą przyboczną. Dzisiaj panujący szczęśliwie Pius X, w swej pierwszej encyklice, wydanej w samą uroczystość różańcową, zaleca znowu Różanie święty i żywi nadzieję, że odmawiany przez lud pobożny przeistoczy postać ziemi.

A kiedy w tym liście mówię znowu o Różańcu na zakończenie niejako miesiąca mu poświęconego, wspomnę także o tem, że widziałem w rezydencyi Np. Ojca Jenerała OO. Dominikanów wzór nowej karty wpisowej różańcowej, która będzie z obrazkiem Matki Bożej i św. Dominika i zawierać będzie ułożone odpusty różańcowe, — będzie ona bardzo piękna i tania, a w polowie listopada będą ją rozsyłać tam, gdzie Ojcowie przeorowie zażądają.

Otóż radzę Wam o taką kartę się postarać u krakowskiego Ojca przeora, nawet i tym, którzy już są wpisani do Bractwa różańcowego: znajdą tam bowiem w krótkości całą wiadomość o Różańcu — a także zachętę do jego odmawiania przez wyliczenie tych korzyści dla siebie i dla dusz czyścowych z odpustów.

Tuż po koronacyi nowego papieża, zaczęły się powitalne do niego pielgrzymki, a później coraz więcej przypływa ludu z różnych stron wśród pięknej pogody miesiąca października, który jest jakby czas lata naszego; dla tego też ten miesiąc zwany bywa przez lud latem świętej Teresy, gdyż właśnie w połowie miesiąca tego wypada jej święto, w kościołach Karmelitów i Karmelitek uroczystem obchodzone nabożeństwem. Obecnie przybywają pielgrzymki z Włoch, przedtem były z Francyi, z Belgii; z Węgier nawet i Niemiec przybywały z arystokracyi pobożne kompanie. Kilkakrotnie już przybywali Wenecyanie, by się pocieszyć swoim niegdyś patryarchą, teraz papieżem, który wszystkich serdecznie przyjmuje, jak ojciec najlepszy swą dziatwę, i ogólnie zachwyca swą wielką dobrocią i pokorą wszystkie warstwy społeczeństwa.

Miewa też często piękne bardzo przemowy do otaczających go pielgrzymów, którzy chwytają radośnie jego ręce do ucałowania z wszelką swobodą dziecinną.

Co niedzielę zaś po południu zawsze z kilku parafii zbiera się lud u stóp Papieża, do którego miewa bardzo stosowne nauki ewangeliczne, t. j. na tle ewangelii z tejże niedzieli; w tem on naśladuje ś. p. Piusa IX, który po zaborze Rzymu tak samo dozwalał, by z różnych parafii do niego po kolei wierni się schodzili, i także im prawił owe nauki tak przenikające serca słuchaczów, to też Pius X o swych najbliższych, znanych mu poprzednikach, Piusie i Leonie, z jak największą czcią i uszanowaniem się wyraża, i tychże dzieła stara się uzupełnić.

Jak zaś wielki urok wywiera Papież, jako namiestnik Chrystusa Pana, stąd poznać można, że nawet na tych wpływa, którzy nie wyznają katolickiej wiary.

Tymi dniami widziałem sam to potwierdzone i warto Wam to opowiedzieć.

Jadąc wozem elektrycznym, znalazłem się w nim w pobliżu jakiegoś pana, którego choć po raz pierwszy widziałem, powitałem jako Niemca, co go bardzo zadziwiło; istotnie był to Niemiec, bardzo poczciwie wyglądający; dowiedziawszy się od niego, że nim jest istotnie, wnet usłyszałem z ust jego te słowa: »Byłem tak szczęśliwy, żem widział i słyszał Ojca św. w niedzielę, jak mówił naukę do zgromadzonych przy nim;

jakże mi się spodobał z wszystkiego, com spostrzegł na nim, jakaż to osoba sympatyczna, ujmująca dziwnie«. Po takich słowach, dodał jeszcze: »choć ja jestem ewangelikiem«, t. j. protestantem. Wtedy mu powiedziałem, że, skoro tak zachwycony papieżem, to trzeba, żeby też do jego owieczek chciał należeć, bo tego pragnie Ojciec święty, by wszyscy byli jedno. Na to mi odrzekł: »Co to, to nie, bo właśnie w drugiej części nauki papież mówił o Maryi, tak, jak jej nie opisuje ewangelia, zaszczytnie«; było to zapewne o jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Jej Poczęcia; nie stało mi już czasu, by go starać się przekonać i pokonać, bo trzeba mi było wysiadać z wozu, tylko krótko zaprzeczyłem jego słowom protestu, ale dość byłoby mu przytoczyć te słowa o Maryi powiedziane tak jasno, które z nieba pochodzą: »Bądź pozdrowiona Maryo, łaski pełna«, bo ta, co łaski była pełna, była jedyną między wszystkimi, sama jedna niepokalana! Nie wiedzą o tem tacy heretycy, że dla tego właśnie tak mu się podobał papież, bo jest czcicielem Maryi, przez której ręce każda łaska spływa do naszej duszy. W tem cały sekret, że my sami ze siebie nic nie mamy, ale wszystko, co mamy, przez Maryę od Jezusa, Jej Syna, mamy. Kto sądzi inaczej, można słusznie doń zastosować te słowa, które jeden poeta ułożył, drugi przełożył:

»Mówisz: Niech sobie ludzie nie kochają Boga,
»Byle im była cnota i ojczyzna droga:
»Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
»Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach«.

Waszym modłom się polecam u grobu św. Jana Kantego.

Ks. Józef Azbiewicz.

CIEKAWA POWIASTKA

NAPISAŁ

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

Wtem drzwi od izby rozwarły się z trzaskiem a w progu stanęła Makuchowa. Bez chustki na głowie, z rozwianym włosem, zdyszana i spocona w pierwszej chwili oddechu złapać nie mogła i z załamanemi rękami, z ogromną złością w oczach stała tak na chwilę przy progu.

Obecni struchleli.

Tylko Staszek podbiegł do niej i chciał ją przywitać.

Odepchnęła go od siebie i krzyknęła:

— Święty Patrycy Nidecki, czego to moje oczy nie widzą?

— Matusiu, nie gniewajcie się, nie gniewajcie — wyrzekła wystraszona Anusia i chciała matce ucałować ręce.

Makuchowa szarpnęła się, jakby ją kto chciał ukąsić.

— Precz ty odemnie, ty wyrodne dziecko, idź na zatracenie.

Bizoniowie i Jan starali się Kasprową uspokoić, ale kobieta nie zważała na nic i w gniewie, wywijając rękami, wołała:

— I wy ją tu przywiedli, na pokuszenie, na obrazę Bożą, na zbytki. A bo wam się zachciewa bogatej synowej, chcielibyście wleść do cudzego majątku i panoszyć się cudzem....

— Cicho, kobieto — wyrzekł surowo Sośniak — przemocą my tu jej nie ciągli.

— Prawda i to! A nie wy to jej podczynili, nie wy to jej czarów zadali, nie wy to ze złem się zmówili, aby ją ściągnąć do siebie. Toć to ludzie głośno gadają.

— Kasprowa, nie obrażajcie Pana Boga — upominał ją Jan — wobec tych świętych obrazów miejcie wstyd i upamiętanie.

— Mnie wy to gadać będziecie, mnie? Albo ja nie matka? A czy to nie moje dziecko? Wara wam od nas, a bodajbyście lucypera z piekła na pomoc wzięli, to wam się ona nie dostanie! Czekajcie, znajdę ja leki na wasze paskudne sztuki i wyratuję urzeczoną z sideł czartowskich...

Sośniak, trzęsąc się z oburzenia, zbliżył się do Makuchowej. Staszek objął go za ręce i całował.

— Dajcie pokój, ojcze, oni nie wiedzą, co mówią, a złość im rozum odbiera.

— Puść, bo drzwi tą sekutnicą wybiję.

Makuchowa nie czekała już dłużej. Chwyciła Anusię za rękę, wypchnęła ją z izby gwałtownie i sama z groźbami i hałasem wypadła z chaty Sośniaków.

Po chwili i Staszek wybiegł z izby. Znać się obawiał, aby Kasprowa w drodze nie wyrządziła krzywdy jego ukochanej. Znał porywczość matki i bał się złych skutków.

Sąsiedzi ze skwaszonemi minami opuścili chatę, w której tak smutnie zakończyły się imieniny.

Został jeszcze Jan. Przez okno zobaczył Kubę i zaraz pomyślał sobie, że to Kuba pewno uwiadomił Makuchową, i tak się pomścił na młodych za ich się śmianie podczas jego śpiewu.

Stary Sośniak blady był jeszcze i poruszony.

— Czego to człowiek doczekał się na stare lata — mówił do Jana — w chacie, na moich śmieciach spokoju mi nie dadzą... Oj, doczekał się ja pociechy, doczekał; lepiej mi było oczy już zamknąć i w grobie legnąć, abym nie patrzał na to wszystko.

— E, co wam biadać, mój Jakóbie — perswadował Jan — syna maciej mądrego, dobre dziecko,

pracowity i was szanuje. Nie tak jak to mój, co niczego uczyć się nie chciał, do szkoły to go kijem gnać trzeba było.

— Mój Janie, albo ja mam jaką pociechę z tego chłopaka? Prawda, że od lat wczesnych miał pociąg do nauki. Już w pierwszym roku czytać się gładko nauczył. Stary Filański, co to dawniej uczył w Dąbrówce, nie mógł mi się nachwalić dziecka. By mróz największy, zawieja, nawalnica z gromami, szedł do szkoły i ani go było utrzymać w chacie. Nieraz groźby chciałem użyć, nieraz mu nieboszczka perswadowała, że przecież nic złego mu się nie stanie, gdy dwa lub trzy dni do szkoły nie pójdzie. Gdzie tam, nie pomogły groźby ani łajania, i perswazya na nic się zdała — ze łzami w oczach, na klęczkach prosił; «Puście mnie, puście tatusiu do szkoły, bo bym nie słyszał, ani wiedział, czego się uczyli«. Ta i cóż było robić? Trzeba było dać zezwolenie... Był mi jedynakiem, więc i w chacie by się przydał, i w polu czasami. Bydło bo pasał, aliści bywało, idę do pola i patrzę, a tu mój Staszek w jednej ręce trzyma batożek a w drugiej książkę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Krościenko nad Dunajcem. W powiecie Nowotarskim, u stóp prześlicznych Pienin, gdzie błogosławiona Kunegunda, nasza Patronka, bezpieczne schronienie przed napadami Tatarów (r. 1287) znalazła, leży miasteczko górskie Krościenko nad Dunajcem. Niegdyś wielce przez naszych królów Polskich od czasów Kazimierza Jagiellończyka aż do Augusta III. uprzywilejowane, jak świadczą akta królewskie od r. 1489 — 1758 w archiwum gminnem przechowane a obecnie bardzo ubogie.

W tej ubogiej miejscowości znajduje się kościółek drewniany, zbudowany jeszcze w r. 1665. Podmulany przez 3 wieki licznymi wylewami wartkiego Dunajca, nad którym stoi, osłabiony silnymi wichrami górskimi grozi prawie upadkiem, a w dodatku tak jest szczupły, że na parafię przeszło trzechtysięczną zaledwie 500 osób zmieścić się w nim może a reszta wiernych pod gołem niebem wśród najcięższych nieraz mrozów i zawiei śnieżnej mszy św. w niedziele i święta słuchać musi. W porze letniej przynajmniej na cmentarzu kościelnym słowo boże głosić można, ale w zimie połowa nieraz tych, którzy na nabożeństwo przybyli, pozbawioną jest słuchania kazania.

Potrzeba nowej świątyni Pańskiej jest gwałtowna, ale my parafianie krościeńscy bardzo ubodzy, pracujący tylko na glebie kamienistej, mając tylko kamień i wodę, nie jesteśmy w stanie żadną miarą wznieść takowej własnemi siłami. Dlatego nic nam nie pozostaje, jak udać się do waszej ofiarności, do waszego serca katolickiego i polskiego Bracia rodacy wysyłając na ten cel tak święty i rodzinny cegiełki i prośby ufni, że szlachetni Dobrodzieje nie będziecie żałować ni ofiar ni trudu a Bóg sam będzie zapłatą i to zapłatą zbytnie wielką.

A za grosz choćby wdowi odprawia się rokrocznie dziękczynna ofiara mszy św. na intencyę wszystkich Dobroczyńców naszego kościoła.

Łaskawie ofiarowane datki prosimy przysłać pod adresem: „rzym. kat. urząd parafialny w Krościenku nad Dunajcem".

W imieniu wszystkich parafian

X. Antoni Łętkowski, proboszcz.

Cześć zasłudze. W dniu 1 października b. r. odbyła się rzadka uroczystość w Trzcianie, w cichej górskiej wiosce powiatu bocheńskiego, a to z okazyi wręczenia tamtejszemu nauczycielowi p. Józefowi Kupcowi medalu zasługi, za 40 letnią wytrwałą i skuteczną pracę w zawodzie. Przebieg tej niezwykłej a doniosłej uroczystości był następujący: Wczesnym rankiem wystrzałami z moździeży oznajmiono mieszkańcom, że chwila oczekiwana nadeszła. Na wezwanie to, począł około szkoły gromadzić się lud miejscowy i okoliczny. Z uderzeniem 8 godziny ruszono procesyonalnie do kościoła. Drogą umyślnie wysadzoną drzewkami, przy odgłosie dzwonów i muzyki miejscowej, na czele pochodu kroczył W. ksiądz proboszcz miejscowy Piotr Halak, a następnie jubilat z rodziną, otoczony wieńcem z zieleni i kwiatów. W kościele jeden z byłych uczniów Wny ks. Franciszek Mucha, odprawił mszę św. na intencyę jubilata, w czasie której wygłosił miejscowy ks. proboszcz podniosłe, do okoliczności zastosowane kazanie. W czasie mszy św. śpiewało bocheńskie Towarzystwo „Lutni" pod kierownictwem p. Antoniego Broszkiewicza naucz. szkoły wydziałowej i miejscowe Kółko śpiewackie, założone przez jubilata. W szkole po odczytaniu aktu urzędowego Wny ck. nadinspektor szkolny p. Antoni Lewak, dokonawszy wręczenia medalu, wygłosił piękną mowę, prawdziwą życzliwością dla stanu naucz. nacechowaną, poczem zabrał głos były uczeń jubilata, Jan Ferens, włościanin tamtejszy. Po poprawnej a pełnej szczerości i otwartości przemowie, Jan Stokłóska, wójt miejscowy na atłasowej poduszce wręczył jubilatowi złoty pierścień jako dar gminy. Następnie przemawiał jeden z uczniów i jedna z uczennic, ofiarując swemu ukochanemu nauczycielowi śliczny obraz Chrystusa Pana i bukiet z polnych kwiatów, jako dar dziatwy. Imieniem byłych uczniów, dziś różne stanowiska zajmujących, przecudnie mówił p. Wojciech Mączka, kierow. szkoły z Łapanowa. Po tej, za serce chwytającej mowie, równie śliczną oracyę wygłosił p. Maryan Kępa, dyrektor szk. wydź. żeńskiej z Bochni. Przy tej sposobności ofiarował p. Stanisł. Pałka los miasta Krakowa jako upominek od kolegów z zawodu. Wreszcie na temat „módl się i pracuj" mówił ks. kanonik Kosiński ze Sobolowa, były kolega z ław szkolnych, jubilata. Dodać wypadnie, że każde przemówienie przeplatano śpiewem, bądź przez dziatwę, bądź gospodarzy wykonanym. Uroczystość tę zakończono obiadem wydanym na cześć jubilata, przez miejscowego ks. proboszcza. Do stołu zasiadło około 100 (sto) osób, między któremi przeszło 60 nauczycieli — z najdalszych krańców powiatu przybyłych. I tu podnoszono pełno toastów, między którymi: na cześć Jubilata, ks. gospodarza Piotra Halaka, ks. prob. Kosińskiego, ck. nadinspektora szkol., nauczycielstwa, ludu i t. d. Pomiędzy toastami wyróżnić należy śliczną mowę p. Maryana Kępy, na temat łączności duchowieństwa z nauczycielstwem wygłoszoną. Ten sam mówca w imienin wszystkich kolegów podziękował ks. gospodarzowi za tyle dowodów przychylności, szczerości i życzliwości nie tylko w dniu dzisiejszym, ale zawsze i wszędzie nauczycielstwu ludowemu okazywanych. Na zakończenie dodać mi wypadnie, że wszyscy uczestnicy wprost zachwyceni byli przykładem tego

przezacnego kapłana, a żegnając jego gościnne progi wynieśli z sobą nigdy nie zatarte wspomnienie owej podniosłej uroczystości. Cześć takim kapłanom! cześć! Cześć ludowi polskiemu! który ocenić potrafił zbożną pracę swego nauczyciela. *Franc. Szczepański.*

Pożar. W miasteczku Ujściu Solnem, z czwartku na piątek dnia 15 bm. około godziny 6-tej wieczór wybuchł groźny pożar. Pastwą rozszalałego żywiołu padło 8 stodół wraz wszystkimi zbiorami. Dzięki Opatrzności pożar ów udało się zlokalizować miejscowej straży ogniowej, inaczej bowiem większa część miasteczka mogła pójść z dymem. Cały szereg stodół za rynkiem począwszy od stodoły Pawła Niewalaka a skończywszy na stodole Franciszka Mączki zgorzał doszczczętnie. Powiadają że ogień był podłożony. Kto wie, czy i nieostrożność nie odgrywała tu jakiej roli. *Sz.*

Wiadomości z Wolicy. Donoszę uprzejmie wszystkim P. T. Czytelnikom „Prawdy" a szczególnie włościanom, że parcelacya Wolicy postępuje naprzód dzięki najlepszemu Panu Bogu. Obecnie już mieszka 15 rodzin na stałe w Wolicy. Wielu zaś zapowiedziało swoje przybycie wkrótce. Połowa obszaru już zamówiona. Ale jeszcze jest połowa do zajęcia. Otóż proszę korzystać z dobrej sposobności. Im prędzej tem lepiej. W sobotę byli w Wolicy gospodarze od Czernichowa. Bardzo im się tu podobało. Przy odjeździe powiedzieli mi, że woleliby już w Wolicy zostać, niż wracać do domu. Przyobiecali, że tu przybędą z pewnością i zamówili sobie tu grunta. Cieszy mnie bardzo, że z Krakowskiego zgłaszają się tu ludzie i spodziewam się, że wielu z nich przybędzie. A ci, którzy tu byli, to jacyś dobrzy i uczciwi ludzie. Takich tu właśnie oczekuję.

Na kościółek w Wolicy ofiarowali: Przewiel. Ks. Dr. Tomaka 2 kor., Przewiel Ks. Bienkiewicz 2 kor., Michał Zarżycki z Wojntycz 2 kor., Wielm. Zofia i Janina Eiseltówny z Stanisławowa: obrus na ołtarz, poduszkę pod mszał i sukienkę na Przenajśw. Sakrament.

Bóg zapłać wszystkim za ofiary.

Nadyby-Wojntycze d. 26 października 1903.

Ks. Huciński.

Prośba do Czytelników „Prawdy". Już ukończyliście roboty w polu. Nastał więc czas, w którym możecie dłużej zajmować się czytaniem. Robotnicy powracają z Niemiec na ziemię ojczystą, do chaty rodzinnej, aby odpoczęli przez parę miesięcy. Czy mają spędzić trzecią część roku i życia bezczynnie? Będą posilali ciała strudzone i osłabione długą pracą i słusznie, lecz nie mają zapominać o duszy. Wielu zechce przeczytać uczciwą gazetę, inni jakąś dobrą książkę.

Niechże zwrócą się do nas. Z naszej małej izdebki przy ulicy Kanoniczej l. 7. w Krakowie wysyłamy pokarm duchowy w gazecie i książeczkach. Pragniemy, aby każdy gospodarz, każdy robotnik, młodzieniec i dziewczyna czytali naszą gazetę i książeczki z biblioteki „Prawdy". Ażeby ułatwić wszystkim nabycie gazety lub książeczek wydajemy je bardzo tanio. Za jedną koronę można dostać co rok 5 lub 6 książeczek, za cztery korony posyłamy gazetę co tydzień.

Kto przeczyta przynajmniej raz gazetę lub książeczkę, temu nie będzie przykro wydać jedną koronę. Wydajecie na tytoń, na zabawy kilkanaście koron na rok, mielibyście zapominać o duszy swej i na strawę duchową nie wydać jednej, czterech lub pięciu koron?

Do was szczególnie, mili czytelnicy, którzy nadsyłacie nam uznanie i podziękowanie za pracę, zwracamy się z prośbą: Pomówcie ze znajomymi, przyjaciółmi i krewnymi o oświacie rozszerzanej przez gazetę „Prawdę" i bibliotekę „Prawdy". A gdy oni oni okażą gotowość nabycia nszego pisma i książek, lecz zarazem zakłopotanie z powodu tego, że nie wiedzą, jak je nabyć, to Wy drodzy przyjaciele napiszcie do nas kartkę z nazwiskami, miejscem pobytu i pocztą nowych naszych prenumeratorów, lub raczej z góry poślijcie przekazem należytość za cały rok.

Tym sposobem przyczynicie sie do rozszerzenia zdrowej oświaty, dostarczycie im miłej rozrywki i nauki. Dla wychodzących za granicę będzie gazeta „Prawda" jakby aniołem stróżem przynoszącym dobre wieści z rodzinnego kraju i chroniącego robotników przed zepsuciem i zgorszeniem.

Więc złączmy się do wspólnej pracy duchowej. My nie pracujemy dla zysku, lecz dla dobra wszystkich Polaków i katolików. Im silniej poprzecie nas, tem obfitsze plony zbierzemy z roli dotychczas bardzo opuszczonej, a może zarosłej zielskami grzechu i ciemnoty.

W końcu nadmieniamy, że jest u nas do nabycia piękny kalendarz z obrazkami. Cena podana na końcu gazety.

Z Bośni. Na ręce ks. Czermińskiego, redaktora „Misyj katolickich", nadesłała Przełożona ŚŚ. Felicyanek w Martyńcu następującą wiadomość, która zapewne zajmie naszych czytelników, gdyż ta wiadomość doszła z jednej ze 16 polskich wsi, założonych w Bośni na słowiańskiej ziemi:

Już trzeci miesiąc jesteśmy w Martyńcu, ale ciągle jeszcze jak na popasie. Dom nasz nie ukończony, lecz już mamy komin i kuchnię, z czego wielka wygoda, bo można w domu gotować. Szpary w powale i ścianach jużeśmy mchem pozatykały, więc nam nie wieje, ani się nie sypie na głowę, jak było poprzednio. Z pod dawnej nierównej podłogi wyprowadziłyśmy wodę nagromadzoną w dołach, a po zrównaniu ziemi ułożyłyśmy nową podłogę. Budowa postępuje żółwim krokiem dla braku funduszów. Na tej pustyni leśnej o wszystko bardzo trudno: o robotnika, o wapno, po cegłę trzeba jeździć, prosić nie jeden i nie dwa razy.

Niedawno odwiedził nas nadstarosta z Banjaluki p. Chrzanowski, a widząc nasz niedostatek nawet w najkonieczniejszych sprzętach domowych, bardzo litował się nad nami i pozostawił jałmużny 50 złr. Mamy doskonałą sposobność ćwiczenia się w cnotach zakonnych: cierpliwości, ubóstwie itd. Wiedziałyśmy zresztą, co tu nas czeka i wcale się nie żalimy i owszem jesteśmy zadowolone, że możemy coś cierpieć dla Pana Jezusa i dla dobrej tej kolonii. Skutek naszej pracy pozwala nam Pan Bóg już dziś oglądać. Garną się do nas starsi, młodzież i dzieci. U wszystkich widzimy grunt dobry — dobrą wolę. Pośredniczę w sprowadzaniu książek dla tego ludu, bo już zaczynają czuć głód rzeczy religijnych. Kaplica nie jest opuszczoną; Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie ludzie coraz częściej nawiedzają, a dziatwa zbiera kwiaty polne i leśne, aby na ołtarzu złożyć w ofierze. Uprosiłyśmy przez naszego księdza Proboszcza u Najprzewielebniejszego ks. Biskupa banjaluckiego pozwolenie na wystawienie Najśw. Sakramentu podczas Mszy św., co dotychczas w całej Bośni, nawet w Serajewie nie było praktykowanem. Po raz pierwszy w dniu ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła mieliśmy wystawienie Najśw. Sakramentu. Założyłyśmy już kilka róż żywego różańca osobno dla dziewcząt, chłopców, dla mężczyzn i niewiast. A zapisali się tak poważni gospodarze jak Marcin Kojder, w którego chacie Ojciec miał pierwszą Mszę św. w martynieckiej kolonii, Szewczyk ze synem, Urban i wielu innych. Dziatwa przychodzi do nas na naukę pacierza i katechizmu. Szkoły jeszcześmy nie otworzyły dla braku wykończonej na to izby szkolnej i wszelkich przyborów szkolnych.

Za przysłane nam pieniądze dziękujemy, kupiłyśmy za nie krówkę, która dając nam mleko, jest wielkiem dla nas dobrodziejstwem. Mięsa trudno tu dostać, a jeśli czasem spro-

wadzałyśmy, to było prawie niemożliwe do użycia. Trudność komunikacyi sprawia, że i najpotrzebniejszych artykułów żywności trudno dostać. Teraz przynajmniej będziemy miały mleko więc byt nasz prawie zapewniony. Bardzoby nam się przydały szkaplerze karmelitańskie i Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny. Proszą nas o to koloniści, też z innych tutejszych wsi polskich (16), a przychodzą po te szkaplerze, różańce, medaliki, nieraz o parę mil.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. Dobrowolska. 4 kor. jako prenumeratę za r. 1903 otrzymaliśmy z podziękowaniem.

J. Janik. Adres zmienimy, za marki dziękujemy.

Krz. Smyk. Należytość za kalendarz i książeczki wyrównana.

Fr. Niemczyk. Prenumeratę „Prawdy" za r. 1903 i biblioteki na r. 1904 otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany.

M. Kaczak. Należy się: za „Prawdę" [za rok 1902 i 1903 8 kor., za bibliotekę z r. 1902 i 1903 1 kor. 60, za 2 książeczki wysłane osobno 29 hal. i za kalendarz tegoroczny 50 hal. Razem 10 kor. 39 hal. Na zapytanie poszlemy list z odpowiedzią.

A. Kozak. Szkoda, zeście nas nie zastali w redakcyi. Gdy nam wpadnie co odpowiedniego w rękę, to wam poszlemy. Kalendarz wysłaliśmy. Prenumerata za r. 1903 wyrównana.

Kalendarz kościelny.

1. **Niedziela 22 po S., Wszystkich Świętych**. — 2. Poniedziałek, *Dzień zaduszny*. Wiktora. — 3. Wtorek, Huberta. — 4. Środa, Karola Borom. — 5. Czwartek, Elżbiety matki. — 6. Piątek, Leonarda biskupa. — 7. Sobota, Herkulanda.

Ceny targowe z dnia 27 października 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica krajowa od 16 50 do 17·90 kor., pszenica węgierska od 16·50 do 17·— kor., żyto krajowe od 12 80 do 14 50 kor., żyto węgierskie od 14·50 do 15·— kor., jęczmień na krupy od 11·50 do 12·20 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·70 kor., groch od 16·— do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·50 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 23·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 7·20 do 7·60 kor., słoma od 4·60 do 5·— kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80 kor., jaja za kopę od 3·20 do 3·80 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za garniec od 6·30 do 7·50 kor., kukurudza za 100 kg od 14·— do 14·60 kor., kapusta w głowach świeża za kopę od 1 80 do 3·60 kor., rzepak zimowy za 100 kg od 19·— do 20·50 kor.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1904

Każdy nabywca otrzyma w dodatku duży obraz Matki Boskiej, portret Ojca św. Piusa X i dwa małe kalendarzyki: jeden kieszonkowy a drugi ścienny. Kalendarz «Prawdy« razem z dodatkami kosztuje tylko 60 halerzy, z przesyłką 70 halerzy.

Kto nabywa przynajmniej 5 kalendarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki. Kto nabywa przynajmniej 15 kalendarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki i nadto otrzyma opust 30 halerzy na każdej koronie.

Prenumeratorzy «Prawdy» płacą za 1 egzemplarz z przesyłką tylko 50 halerzy.

Adres: **Redakcya „Prawdy"**
Kraków, ulica Kanonicza l. 7.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.